



GŁOS ROBOTNICZY



PISMO POLSKIEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Jedność klasy robotniczej

Prasa polska nie udzieliła się, zdaniem naszym, z należytej uwagi wyborom do Rad Zakładowych. A jednak wybory te, których przebieg nie jest jeszcze zakończony ujawniły już dziś fakt o pierwszorzędym znaczeniu dla życia politycznego naszego kraju i dalszego rozwoju demokracji polskiej. Faktem tym jest widoczna w wyborach jedność klasy robotniczej.

Wszędzie, gdzie wybory miały miejsce, obie partie, reprezentujące klasę robotniczą Polski, PPR i PPS, wystąpiły zgodnie i solidarnie w imię jednolitego frontu klasy robotniczej. Dla pilnych obserwatorów naszego życia politycznego zjawisko to nie jest niespodzianką tym niemniej to zamianowanie zdecydowanej woli robotniczych stronnictw, politycznych i klasy robotniczej do jedności działania nabiera szczególnego znaczenia w obecnej sytuacji i zasługuje na baczniejszą uwagę opinii publicznej, a tym samym i prasy polskiej.

Nie ulega wątpliwości, że reakcja usiłuje przede wszystkim podważyć koalicję stronnictw demokratycznych, spekulując na rozdzielenie bloku demokratycznego, na rozszczepienie poszczególnych partii politycznych, wchodzących w skład tego bloku. Jest powszechną tajemnicą, z jakim zadowoleniem i uznaniem przyjęła reakcja polska w kraju i zagranicą próbę rozłamu, dokonaną w ruchu ludowym. Nie brak też było dowodów, że pewne żywioły reakcyjne usiłowały wedrzeć się w szeregi klasy robotniczej, by osłabić i podważyć jedność działania stronnictw robotniczych. Wybory do Rad Zakładowych przyniosły tej rozbiłackiej kampanii całkowitą klęskę. Wszędzie w terenie, gdzie robotnicy przystąpili do wyborów Rad Zakładowych, w całej dotychczasowej kampanii jedność działania PPR i PPS wyszła wzmocniona i utrwalona. Jest to zasługa mądrej polityki kierownictw obu partii oraz przejawem wielkiej dojrzałości politycznej mas robotniczych.

Ostatnie uchwały CKW PPS stwierdziły, zgodnie z prawdą, że podstawą Rządu Jedności Narodowej musi być jedność klasy robotniczej wyrażająca się w jedności działania PPS i PPR. Ta jedność działania PPS i PPR będzie niezawodnym orężem w poskromieniu zapędów żywiołów reakcyjnych, zmierzających do podważenia bloku całej demokracji polskiej. Zorganizowana i działająca jednolicie klasa robotnicza polska jest tą siłą, o którą rozbić się wszystkie machinacje reakcji polskiej, niezawodną gwarancją przewyciężenia wszystkich trudności budownictwa i doprowadzenia dzieła budowy nowej Polski do całkowitego zwycięstwa.

Dokoła działających solidarnie i bratersko partii robotniczych grupują się najszersze masy bezpartyjnych robotników, jednolite zaś działanie całej klasy robotniczej nie pozostanie bez decydującego wpływu również na rozwój jedności ruchu ludowego, na wzmocnienie sojuszu robotniczo-chłopskiego i tym samym bloku całej demokracji polskiej. Na tym zasadza się wielkie znaczenie wyborów do Rad Zakładowych.

W wyborach tych, gdzie partie robotnicze i związki zawodowe wysuwają listy jedności, uwzględniające w szerokiej mierze bezpartyjnych robotników, nie chodzi o taką, czy inną ilość głosów, które padły na to, lub inne stronnictwo robotnicze. To, co jest głównym w tych wyborach, to jednolite działanie we wszystkich dziedzinach życia robotniczego, we wszystkich dziedzinach politycznego i gospodarczego życia Polski. Ten duch jedności, braterstwa i solidarności przenikać musi wszystkie organizacje robotnicze, partyjne i zatowarowane 8 osób. Śledztwo wykazało ścisłą łącz-

Zamknięcie obrad londyńskich Rada Ministrów Spraw Zagranicznych ustaliła procedurę zawierania traktatów pokojowych

LONDYN, (BBC). Rada Ministrów spraw zagranicznych obradowała przez cały dzień poniedziałkowy. Było to 6-te skolei posiedzenie, poświęcone komunikatowi, resumującemu wyniki konferencji.

Jak podkreśla korespondent dyplomatyczny radia brytyjskiego, opóźnienie w zakończeniu obrad wynikało z różnicy zdań w odniesieniu do procedury. Różnice te muszą być usunięte obecnie, gdyż podstawą przyszłych obrad będą ustalone i uzgodnione w chwili obecnej pewne momenty

procedury. Jednym z tych momentów spornych jest kwestia udziału przedstawicieli wszystkich 5 mocarstw przy zawieraniu traktatów pokojowych ze wszystkimi państwami. Wobec tego, że 5 mocarstw których ministrowie tworzą jednocześnie Radę Ministrów spraw zagranicznych, jest członkami stałymi Rady Bezpieczeństwa organizacji Narodów Zjednoczonych, uważają się one za zainteresowane we wszystkich traktatach pokojowych. Jak wiadomo, wynika kwestia udziału delegatów

Chin i Francji przy zawieraniu ewentualnych traktatów z państwami bałkańskimi.

Korespondent dyplomatyczny radia brytyjskiego podaje, że w ubiegłym tygodniu ministrowie Wielkiej Brytanii, Stanów Zjednoczonych i ZSRR omawiali sprawę traktatów z państwami bałkańskimi, jednakże bez powzięcia wiążących decyzji.

Reorganizacja rządu w Bułgarii

MOSKWA, (Tass). Z Sofii donoszą o reorganizacji rządu Georgiewa. W wielu miastach i wsiach bułgarskich odbyły się wiece, na których powzięto rezolucję, wyrażającą uznanie dla rządu i zapewniającą mu poparcie. W Sofii odbywają się w dalszym ciągu rokowania handlowe bułgarsko-rosyjskie.

Rokowania chińsko-amerykańskie

WASZYNGTON, (Polpress). Podano oficjalnie do wiadomości, że w najbliższych dniach wyjedzie do Chin osobisty wysłannik Prezydenta Trumana — Lack. Przeprowadzi on rokowania z gen. Czang-Kai-Szekiem i rządem chińskim w sprawie gospodarczej odbudowy Chin.

Drożyna w Grecji

BELGRAD, (Polpress). Prasa donosi, że wskutek zmniejszenia racji żywnościowych w Grecji daje się zauważyć dalszy wzrost drożyzny. Niektóre artykuły żywnościowe całkiem zniknęły z rynku.

Grecki minister zaopatrzenia Paraskoropulos w wywiadzie, udzielonym przedstawicielom prasy oświadczył, że nie przewiduje poprawy sytuacji aprowizacyjnej. Grecka prasa zarówno lewicowa, jak i prawicowa, ostro krytykuje rządową politykę gospodarczą.

Dziennik „Elefteria” pisze, że rząd Włoch nie wywiązuje się ze swych obowiązków w dziedzinie gospodarczej, tak samo jak we wszystkich innych i kategorycznie domaga się jego ustąpienia.

Archiwum Mussoliniego skradzione

RZYM, (Polpress). Prasa włoska donosi, że w koszarach straży ogniowej w mieście Togo zrabowano 27 skrzyń, zawierających archiwum z dokumentami Mussoliniego. W archiwum znajdowała się między innymi korespondencja Mussoliniego z Hitlerem, Ciano i Churchilllem. Skrzynie zostały wydane oficerowi wojsk sojusznicznych, który przedstawił dokumenty na nazwisko kpt. Smitha, później okazało się, że komendant wojsk sojusznicznych nie przysyłał nikogo po archiwum Mussoliniego. Stwierdzono, że osobnik, który zabrał archiwum miał fałszywe dokumenty. Zarządzono śledztwo w tej sprawie.

Nowy premier Bawarii

LONDYN, (Polpress). Agencja Reutersa donosi, że po ustąpieniu Scheffera, amerykańskie władze okupacyjne zatwierdziły dr. Wilhelma Hoognera na stanowisko nowego premiera Bawarii. Dr. Hoogner oświadczył, że ma nadzieję utworzenia rządu, składającego się ze wszystkich partii antyhitlerowskich. Rząd jego będzie dążył do ujęcia i ukarania wszystkich przestępców hitlerowskich, którzy dotąd unikali kary.

Dziś proces bandy NSZ w sali Teatru Wojska Polskiego

Dziś o godz. 10 rano w sali Teatru Wojska Polskiego przy ul. Cegielskiej odbędzie się proces członków organizacji NSZ, Winogrodzkiego i Pawełczyka, którzy dokonali napadu rabunkowego na sklep jubilerski przy ul. 11-go Listopada. Jak wiadomo w wyniku napadu 3 osoby zostały zamordowane.

Proces odbędzie się w Wielkiej Sali Teatru Wojska Polskiego, przy ul. Cegielskiej z tych względów, by jaknajszerszym rzeszom społeczeństwa łódzkiego dać możliwość przysłuchiwania się rozprawom przeciw krwawym zbirom NSZ.

Oświadczenie rządu holenderskiego w sprawie powstania na Jawie

LONDYN, (Polpress). Rząd holenderski wydał oświadczenie w którym stwierdza, że przywódca „ruchu niepodległościowego” na Jawie See Korno jest szefem „marionetkowego” rządu, utworzonego przez Japończyków. Jest on całkowicie zależny od japońskich władz wojskowych.

See Korno jest znanym kłobocznikiem, który otrzy- wysokie odznaczenie ja-

pońskie w czasie okupacji Jawy. Jego „ruch niepodległościowy” był finansowany przez Japończyków i otrzymał wszelką pomoc i brzo z Japonii.

Japończycy polecił mu ogłosić „Niezależną Republikę Jawajską” w dziesięć dni po kapitulacji, w czasie, gdy cała wyspa znajdowała się jeszcze pod kontrolą wojsk japońskich.

Rada Słoweńców amerykańskich do sekretarza stanu Byrnasa

NOWY JORK, (Polpress). Sekretarz Rady Narodowej Słoweńców amerykańskich Kuchel oświadczył przedstawicielom prasy, że Rada w imieniu 250.000 Słoweńców zamieszkałych w Ameryce, wystosowała do sekretarza stanu USA Byrnasa do Londynu pismo, które stwierdza m. in.:

„650.000 Jugosławian znajdujących się we Włoszech pragnie się połączyć na nowo z Ju-

gosławią. Terytorium, które zamieszkuje oni od przeszło 1000 lat musi być również przyłączone do Jugosławii. Żądamy pomocy i sprawiedliwości dla ludności słoweńskiej, która była ofiarą faszyzmu i imperializmu włoskiego. Kraja Julijska i Triest muszą być zwrócone Jugosławii, do której należą na mocy prawa i słusności.”

Faszystowska organacja fałszerzy zlikwidowana na terenie Krakowa

KRAKÓW, (Polpress). Wojewódzki Urząd Bezpieczeństwa Publicznego w Krakowie poinformowany był od dłuższego czasu o istnieniu na rynku fałszywych 500-złotowych banknotów puszczanych w obieg przez zorganizowaną szajkę fałszerzy. Po żmudnym i drobiazgowym śledztwie natrafiono przed parą dniami na ślad szajki i zlikwidowano ją w całości. Szajka fałszerzy wyrabiała oprócz banknotów 500-złotowych fałszywe pieczętki państwowe i wszelkiego rodzaju blankiety urzędowych dokumentów. W toku likwidacji skonfiskowano kompletne urządzenie drukarni, fałszywe banknoty na 1.000.000 złotych, dolary, sztaby złota i białego srebra na łączną sumę 5.000.000 złotych. Aresztowano 8 osób. Śledztwo wykazało ścisłą łącz-

ność szajki z organizacją NSZ. Szajka wyrabiała dla tej faszystowskiej organizacji pieczętki i dokumenty wszelkiego rodzaju, jak również drukowała kwitariusze. Aresztowano właściciela drukarni Jana Żurka, zamieszkałego w Prokocimiu, studenta Akademii Handlowej, Gełuszkę Ferdynanda, litografa, kierownika technicznego drukarni, który przechowywał klisze i inne akcesoria. Ujęto również Kucharskiego Tadeusza, byłego słuchacza seminarium duchownego, który miał wyłączne prawo zakupu całej produkcji. Aresztowano poza tym pośredników w zbywaniu fałszywych banknotów. Głównym terenem zbytu były wice oraz place targowe w rozmaitych miejscowościach w dnie targowe. Aresztowani przestępcy zdążyli się zaopatrzyć w motocykle, aparaty fotograficzne, futra i inne przedmioty luksusowe. Śledztwo w celu wykrycia dalszych rozgalezień szajki trwa.

Watykan a Polska

Już w 1940 r. Stolica Apostolska powierzyła za pośrednictwem nuncjusza papieskiego w Berlinie administrację diecezji chełmińskiej biskupowi Karolowi Spletowi — „pasterzowi” gdańskiemu. Biskup Splett pokazał co umie. Rozpoczął się na terenie jego diecezji naganka na katolików pochodzenia polskiego i na księży Polaków. Ksiądz biskup Splett zapomniał, że jest duchownym, że reprezentuje Kościół głoszący zasady miłości bliźniego. Był tylko Niemcem.

Kościół na terenie diecezji chełmińskiej przestał być Kościołem Rzymskim, stał się Kościołem niemieckim.

Na skutek listu pasterskiego ks. Spletta, w świątyniach nie wolno było modlić się po polsku.

Podobnie wyglądała sprawa w przypadku obradzenia diecezji poznańsko-chełmińskiej, której administratorem mianował Watykan innego Niemca ks. Breiöngera. Ksiądz Breiönger został, zgodnie z oświadczeniem nuncjatury w Berlinie biskupem dla Niemców. O „tubykach” Rzym zapomniał!

Co to był za człowiek ks. Hilarius Breiönger dowiadujemy się z dokumentów, jakie kierował on do arcybiskupa Narodu Polskiego „gauleitera Warthegau” — Greisera.

Otóż administrator apostolski ks. Hilarius Breiönger i kanonik jego kapituły ks. dr. Albert Steiner, opisując w wyżej wspomnianym liście przedwojenne prześladowania księży narodowości niemieckiej na terenie województwa poznańskiego przez „szowinistyczny element polski, składający się nie tylko z motłochów, lecz z inteligencji, policji polskiej i oficerów armii polskiej” tłumaczy przyczynę tego:

„pobożność narodu polskiego była zbyt mała i płytka, tak że naród ten od wieków podlegany w swej niewiastce przeciw wszystkiemu co jest niemieckie dopuszczał się... czynów które znajdują się w najbardziej ostrej sprzeczności z chrześcijańskim sposobem myślenia i odczuwania”.

Był to administrator apostolski na terenie państwa z którym obowiązywał natenczas konkordat.

Po otrzymaniu takiego listu Greiser natychmiast zastosował środki odwetowe.

Rozpoczął się szlak męczęński kleru polskiego, ciągnący się poprzez wszystkie obozy koncentracyjne: od fortów poznańskich do Oświęcimia, Dachau i Hamburga.

Hość księży Polaków, którzy wtenczas zgineli jest ogromna.

Co ze strony Watykanu wyszedł choć jeden okrzyk protestu? Jakoś nie o tym nie slychać.

Teraz gdy i ks. Splett i kanonik Steiner zostali aresztowani jako zbrodniarze faszystowsko-hitlerowscy, znalazł się obrońca.

Kuria arcybiskupia w Poznaniu, na pewno nie z własnej woli, interweniowała w sprawie ulżenia doli „biednych aresztowanych” i sugeruje, że na lepsze wyjście z kłopotliwej sytuacji będzie wysiedlenie do Niemiec tych dostojników kościelnych, bez rozprawy naturalnie.

Dlatego też ze wszechmiar słuszne jest zarówno z punktu widzenia dobra Polski jak i wymogów Prawa Narodów, stwierdzenie Rządu Polskiego, że konkordat zawarty między Rzeczypospolitą Polską i Rzymem na skutek jednostronnego złamania zasadniczych jego warunków przez Stolicę Apostolską oraz na skutek pośredniej pomocy udzielanej przez nią władzom niemieckim w dziele germanizacji ludności polskiej stracił moc prawną.

Przykra i gorzka jest myśl, że za to jak nas Watykan traktował i traktuje przekazywalismy jeszcze rok — rocznie do Rzymu ponad 30.000.000 złotych.

Przed stu laty już, Słowacki zrozpaczony stanowiskiem Stolicy Apostolskiej do Polski za wołał:

„Polsko...
Krzyż Twym papieżem jest, a Twa zguba w Rzymie!”

Włodzimierz Waś.

Ankieta „Głosu Robotniczego”

Dlaczego tak źle jest w fabryce Weigta?

Byli właściciele w roli zarządców państwowych. — Produkcja wynosi jedną czwartą przedwojenną. — Niewykorzystane możliwości i przesadne trudności

Po wypędzeniu Niemców, przedwojenni właściciele firmy „St. Weigt — Sp. Akc.” — J. Weigt, W. Weigt, oraz członek zarządu Spółki inż. L. Szulczyński powrócili do Łodzi. Obywatel J. Weigt uzyskał od delegata Rządu nominację i jako zarządca państwowy objął kierownictwo swojej firmy.

Musimy z przykrością stwierdzić, że fabryka Weigta nie pracuje należycie. Jej produkcja jest katastrofalnie mała. Remont maszyn prowadzony jest bardzo ospale. Jest to wynikiem braku sprężystości kierownictwa. Robotnicy pracują nieźle, ale kierownictwo fabryki wszystko robi byle jak, byle zbyć.

Żeby nie być gołosłownym przytoczymy przykłady:

Dyrekcja firmy „St. Weigt”, chcąc wykazać jak aktywna jest jej praca podaje, że w lipcu przekroczono plan produkcji o 37 procent, w sierpniu zaś plan produkcji, który był znacznie wyższy od planu lipcowego przekroczono o 47 procent. Zdawałoby się, że są to bardzo piękne wyniki. Ale te cyfry, wykazujące wzrost produkcji na poszczególnych działach o 100 czy 200 procent, nie dają prawdziwego przekroju stanu rzeczy. Są one tylko pewnego rodzaju chwyttem propagandowym.

Okazuje się, że dyrekcja normy pracy i plan produkcji wyznacza sama. Nic przeto dziwnego, że łatwo jest przy tym znacznie przekroczyć przewidywany plan. To tak pięknie brzmi „Plan wykonaliśmy w 147 procentach”. Tymczasem zaś te 147 procent stanowi aż... 23 procent produkcji przedwojennej!

Co gorsza zarząd spółki przewiduje, że nie uda mu się do końca 1946 roku doprowadzić produkcji do stanu przedwojennego. Dyrekcja przewiduje, że w najlepszym razie fabryka wytwarzać

będzie w przyszłym roku 35 procent produkcji z r. 1938.

Wstyd i przykro było słuchać, że w czasie gdy inne przedsiębiorstwa kierowane przez ludzi często bez dostatecznego wykształcenia fachowego, lecz oddanych sprawie odbudowy kraju, sprawie demokracji już dochodzą do wysokości produkcji przedwojennej, to w fabryce „St. Weigt” przedwojenni właściciele, występujący obecnie jako zarządcy z ramienia państwa zakreślili sobie jako osiągnięcie szczytowe po roku pracy wykonanie jednej trzeciej produkcji do której firma jest zdolna. Nie lada rozmach!

Dyrekcja kategorycznie twierdzi, że nie jest w stanie osiągnąć lepszych rezultatów ze względu na bardzo kiepski stan maszyn, narzędzi, urządzeń technicznych i budynków, ze względu na brak fachowej załogi robotniczej. Poza tym dyrekcja uskarża się na zbyt niski stan liczebny swej załogi. Niższy od przedwojennego o 32 procent (przed wojną firma zatrudniała 450 robotników, dziś 308).

Trzeba przyznać, że trudności stojące przed zarządem firmy „St. Weigt” są znaczne, ale trudności te przy pewnym napięciu dobrej woli i energii pokonać można, jak je pokonywali kierownicy innych fabryk nie mniej zdewastowanych przez Niemców.

Czego potrzeba dla doprowadzenia produkcji firmy do stanu przedwojennego? Kompletnego wyremontowania urządzeń technicznych i budynków oraz podniesienia stanu liczebnej załogi.

Zarząd firmy obliczył, że kompletny remont wszystkich urządzeń i budynków będzie kosztował 2 mil. 700 tys. zł. i pochłonie około 50 tys. robotniczo-godzin.

Jedność klasy robotniczej podstawą Rządu Jedności Narodowej Uchwały CKW PPS

Ogłoszone w „Robotniku” uchwały, powzięte przez Centralny Komitet Wykonawczy PPS stwierdzają m. in., że podstawą Rządu Jedności Narodowej musi być jedność klasy robotniczej, wyrażająca się w jedności działania PPS i PPR. Jedność taka powinna być dochowywana nie tylko w wystąpieniach politycznych jak wybory do rad zakładowych, ale również w konkretnej pracy w warsztacie, w związkach zawodowych, spółdzielczości i t. p. Plenum CKW zaleca właściwym organom kon-

tynuowanie stałych wysiłków dla osiągnięcia porozumienia we wszystkich sprawach, interesujących obydwie partie na zasadach równorzędności i wzajemnych ustępstw.

Rezolucja stwierdza, że CKW apeluje starania komisji politycznej CKW i ministrów socjalistycznych w zakresie utrzymania zwartości działania Rządu Jedności Narodowej. W dalszej swej części rezolucja wysuwa cały szereg postulatów o charakterze politycznym, społecznym i gospodarczym.

Zarząd wszystko to obliczył i zestawienia rachunkowe schował do szuflady. Na razie firma przystąpiła do remontu i odbudowy tylko oddziału centralnego go ogrzewania. Powiększenie jego produkcji w związku z zapotrzebowaniem rynku jest jednym z najbardziej pilnych zadań firmy.

Chcąc jak najszybciej tego remontu dokonać, firma zatrudniła przy tym 4 (słownie — czterech) młodocianych robotników.

W swoim raporcie do Zjednoczenia Przemysłu Maszyn Rolniczych na okręg łódzki z dnia 12 września b. r. firma podaje do wiadomości Zjednoczenia, że pracę nad doprowadzeniem do pełnego porządku oddziału centralnego ogrzewania przy zatrudnieniu 8 robotników pełnowartościowych i 5 ślusarzy potrzebują 6 miesięcy „w razie” zaś nie otrzymania brakujących ludzi termin będzie musiał być przedłużony.

Dobrze że firma nie zatrudniła przy remoncie jednego tylko robotnika, trwałby on wtenczas 78 miesięcy.

Wszyscy wiemy, że są na rynku pracy trudności gdy chodzi o znalezienie sił fachowych. Ale równocześnie wiemy także, że robotników można znaleźć, że dziś tysiące zdemobilizowanych żołnierzy przybywa z wojska i rozgląda się za pracą, trzeba tylko zabrać się energicznie do rzeczy — nie ograniczać się jedynie do pisania podań do różnych urzędów i wyczekiwania na rezultat.

Dzięki energicznym zabiegom dużo rzeczy można „wydeptać”.

A kierownictwo firmy „St. Weigt” u skarża się, że w żaden sposób nie może uzyskać koniecznych jej 20 niewykwalifikowanych robotników dla podniesienia produkcji.

Nie ma rzeczy niemożliwych dla chcącego. Czy jednak obecne kierownictwo firmy „St. Weigt”, złożone z byłych właścicieli tej firmy zainteresowane jest w podniesieniu produkcji? Posiadamy co do tego poważne wątpliwości, kwestionujemy również celowość pozostawiania b. właścicieli na kierowniczych stanowiskach, w niedyd ich firmach.

Dyrekcja firmy musi zmienić swoje stanowisko, musi wykazać się większą energią, musi ulepszyć stan urządzeń technicznych firmy. Albo może lepiej będzie dla interesów przemysłu państwowego, aby ob. Weigt i inni dawni właściciele firmy znaleźli pracę nie w tym przedsiębiorstwie, co do którego mają oni zapewne swoje własne plany, być może nie dające się pogodzić z potrzebami i planami państwa. W.

J. KRZYMOW

73)

Statek „Derbent”

Przekład Zofii Petersowej

Kasacki nie zatrzymując się obszedł nadbudówkę i ruszył w stronę schodni.

— A ma pan przy sobie ten papiererek? — spytał raptownie.

— Jaki?

— No, ten dzisiejszy, ten radiotelegram z Żegluga o holowaniu „Uzbekistana”. Niechno pan pokazał!

Popatrzał na papier, złożył go i poruszył nozdrzami.

— Przyłączymy to do sprawy — mruknął wreszcie zatroskany. — Wie pan, dla porządku.

— Jak Boga kocham, odmówię tego holowania. — wzdręgnął się Eugeniusz Stefanowicz — pójdę i zatelegrafuję!

— Ciszey. Co się panu takiego nadzwyczajnego przywidziało? No, pokład trochę przepuszcza. Czy to coś tak niebywałe? Mają pozwolenie na dalszą eksploatację statku. Jeżeli pan się wymówi — obwinia pana o rozbicie całego planu przewozu.

— Myśli pan?..

— Jestem pewien.

— Ach, co za psia powinność! —

westchnął Eugeniusz Stefanowicz. — Przeklęta chwila, kiedy zdecydowałem się porzucić kancelarię.

II.

Podczas załadunku zbliżył się do kładki na „Derbent” człowieczek w czapce z kotwicą. Mógł mieć lat z piętnaście, ale wyglądał poważnie i nawet siłił się na pewną sirowość. Trzymał w ręku notes i widocznie był zaciekawiony, bo aż stawał na palcach, usiłując zobaczyć co się na statku dzieje.

— Dzień dobry, — pozdrowił grzecznie Dogajło — co slychać?

— Nie wiem? — zdziwił się bosman dobrodusznje. — Skądże się wziął?

— Nie, was jeszcze nie znam, — odparł człowieczek — ale macie nas wziąć na hol, więc przyszedłem poznać się z wami. Dzień dobry, — skinął marynarzom zgromadzonym przy burcie. — Jestem radiotelegrafista na „Uzbekistanie”, nazywam się Walerian.

— Błyskawicznie przebiegł kładkę i wyciągnął rękę do bosmana.

— W takim razie — witam, Waleria-

nie! — uśmiechnął się Dogajło. — Żle z wami. Będziemy was taszczyli!

Z messy wyszedł Kotelnikow z Gusejnym i Makarowem. Włodek wpatrywał się w człowieczka i krzyknął:

— Ależ to Walek!

Podbiegł, schwycił chłopaka za ramię i okrecił go przed sobą.

— Walek, skąd się tu wziął? Jakim cudem? Plywasz na „Uzbekistanie”? To chłopiec z mojego rocznika, — zwrócił się do towarzyszy — najmłodszy! Nie chciano go przyjąć. Prawda, że nie chcieli? No, Walek, przynaj! A teraz — patrzcie państwo! — pływa i nie tonie! Ach, ty smyku!

— Żegluga to bardzo zajmująca rzecz — odparł Walerian solidnie. — Powiedziałem już, że jestem radiotelegrafista. I doskonale mi moja praca idzie. Jak uniknęliście sztormu? Przez cały czas dyżurowałem bez zastępstwa przy aparacie! Bo przecież jakiś statek mógłby uderzyć, więc zarazbym posłyszał i wyratował... to jest, my wszyscy wyratowalibyśmy go z niebezpieczeństwa. Taki debel — bardzo ważna rzecz. Czytałeś rozkaz narodowego komitetu o walce z nieszczęśliwymi wypadkami? Więc ja dlatego bez zmiany...

Staral się mówić niedbale, ale najwidoczniej podniósł go obecność ty-

lu obcych do niego mężczyzn i głos bądź scho... na ochryply bas, bądź zrywał się na wysokim chłopięcym dysz-kancie.

— Moja stacja jest silna — ciągnął z zapalem — i zrobiłem już dużo ciekawych doświadczeń (jestem przecież starym radioamatorem). Mam zamiar po stać teraz artykuł do „Radiofrontu”. Próbowalem, widziacie, utrzymać kontakt ze statkami czarnomorskimi i udawało mi się to, ale tylko wieczorami i na krótko. Nauka wyjaśnia ten fakt. Niestety, trzeba było doświadczenia przerwać, bo punkt kontrolny podsłuchał mnie i wlepił nagane. Przecież to urzędnicy, więc spróbuj z nimi walczyć, przekonaj takich!

— Ależ, kochanku! — zachwycił się Gusejny głośno. — Za co ta nagana?

— Za „rozbój w eterze”. To nic nie szkodzi. Podróżowanie okrętem to ciekawa sprawa. Mamy dużą bibliotekę, około trzydziestu tomów a może i więcej! A poza tym jestem sprawozdawcą do pism młodzieżowych. Pisze o przewozach nafty i o ruchu stachanowskim. Prawdę mówiąc nie przyszedłem tu bezcelowo: przygotowałem notes, żeby zapisać wrażenia. Czemu śmiejesz się, Włodek? Chciałbym pogadać z którymś ze stachanowców. Jak wzięliś rekord?

(D. c. n.)

